

Ponad pół miliona ludzi zagrożonych klęską głodu

13 marca 2024

Według informacji UNICEF i OCHA ponad pół miliona ludzi w Strefie Gazy jest o krok od śmierci głodowej. Brak regularnych dostaw żywności i pomocy humanitarnej powoduje, że ryzyko śmierci z wygłodzenia zaczyna być w tej chwili wyższe niż z powodu walk i nalotów. Brakuje też czystej wody, dlatego Palestyńczycy piją półśłoną albo brudną wodę ze studni i innych zanieczyszczonych źródeł. W połączeniu z katastrofalnymi warunkami sanitarno-higienicznymi rodzi to coraz większe ryzyko wybuchu epidemii, a pomoc medyczna funkcjonuje już tylko w bardzo ograniczonym stopniu.



Trwające od października 2023 roku ataki powietrzne i naziemne Izraela doprowadziły w Strefie Gazy do poważnego kryzysu humanitarnego. Tysiące Palestyńczyków straciło dach nad głową, a na ulicach panuje chaos. Ludzie, którzy przeżyli walki, są przesiedlani na południe, na bardzo małe, przeludnione obszary, które stanowią ok. 30 proc. Strefy Gazy. Około miliona osób mieszka obecnie w Rafah, wiele z nich w prowizorycznych schronieniach lub na ulicach. Część Palestyńczyków została jednak na północy Strefy Gazy, gdzie brak wody, żywności i pomocy medycznej jest wyjątkowo dotkliwy. Nie dociera tam praktycznie żadna pomoc humanitarna. W sumie ponad 1,9 mln ludzi – czyli ok. 85 proc. populacji enklawy – to osoby wewnętrznie przesiedlone. Około połowa z nich to dzieci.

„To jest największa katastrofa humanitarna w ostatnich latach, jeśli nie dekadach. Co najmniej 30 tys. osób nie żyje, 8–9 tys. jest zaginionych pod gruzami, ok. 72 tys. osób jest rannych. Brakuje wszystkiego, przede wszystkim żywności,

ludzie chodzą w różne miejsca, poszukując jakiegokolwiek jedzenia. Lekarze bez Granic informują, że ludzie jedzą karmę dla zwierząt i trawę, żeby przeżyć. Taka jest skala kryzysu” – mówi agencji Newseria Magdalena Foremska, koordynatorka pomocy natychmiastowej w PAH.

Fundusz Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci (UNICEF) i Biuro ONZ ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej (OCHA) poinformowały, że 1/4 populacji enklawy – czyli ok. 576 tys. osób – jest zagrożonych klęską głodu. Około 95 proc. kobiet w ciąży i karmiących je zbyt mało, a 20 proc. dzieci poniżej drugiego roku życia – czyli ok. 135 tys. – jest poważnie niedożywionych. UNICEF podkreśla, że w nadchodzących tygodniach będzie ich jeszcze więcej. Brak możliwości regularnych dostaw żywności czy mąki przez organizacje humanitarne sprawia, że ryzyko śmierci z wygłodzenia zaczyna być w tej chwili nawet wyższe niż z powodu walk i nalotów. „W Gazie żyje 2,2 mln ludzi, z czego ponad pół miliona jest w tej chwili zagrożonych skrajnym niedożywieniem, zagrażającym życiu. Grozi im śmierć głodowa z niedożywienia i odwodnienia. Sytuacja jest naprawdę tragiczna i pomoc humanitarna jest potrzebna jak najszybciej” – mówi ekspertka PAH.

UNICEF podkreśla, że dramatyczna sytuacja w Gazie najmocniej uderza w dzieci, które zostały osierocone i bez opieki, giną w atakach albo umierają z niedożywienia, odwodnienia, chorób i braku pomocy medycznej. 90 proc. dzieci poniżej piątego roku życia – czyli ok. 220 tys. – ma objawy różnego rodzaju chorób, w tym m.in. infekcji górnych dróg oddechowych, żółtaczki, biegunki i infekcji skóry. Sytuacja służby zdrowia w rejonie Gazy jest dramatyczna. Tylko 13 z 36 szpitali częściowo funkcjonuje, ale brakuje im paliwa i zaopatrzenia medycznego. Operacje – w tym m.in. amputacje kończyn – są przeprowadzane bez znieczulenia, chorzy nie otrzymują leków i z braku miejsc leżą na podłogach. Dzieci trafiają do szpitali z poważnymi poparzeniami, otwartymi ranami i obrażeniami kończyn wymagającymi amputacji. Kobiety opuszczają szpitale w ciągu

kilku godzin po porodzie, a noworodki i wcześniaki, które muszą przebywać w inkubatorach, umierają przez brak prądu.

„Część szpitali w Strefie Gazy nadal funkcjonuje, ale na bardzo podstawowym poziomie, po prostu udzielając pierwszej pomocy tym, którzy są ranni. A przypomnijmy, że rannych jest ponad 72 tys. Lekarze ze Strefy Gazy nie mają infrastruktury, często jest wyłączany prąd i brakuje podstawowych środków, aby móc tej pomocy udzielać. Rodzi się bardzo dużo wcześniaków, jest też ogromny problem z dostępem do leków dla ludzi z chorobami przewlekłymi, jak np. cukrzyca. Tutaj pomoc dociera, ale jest jej za mało, ponieważ nie jest wystarczająco szybko przepuszczana przez granicę. Dlatego organizacje międzynarodowe apelują o to, żeby środki medyczne, lekarstwa oraz sprzęt medyczny były w większym stopniu przepuszczane do Strefy Gazy” – podkreśla Magdalena Foremska.

Oprócz leków i zaopatrzenia medycznego największy problem stanowi też brak żywności i czystej wody. UNICEF podaje, że obecnie w Strefie Gazy dostępne jest tylko ok. 7 proc. wody w stosunku do okresu sprzed eskalacji konfliktu. Natomiast 96 proc. obecnie dostępnej wody jest niezdatne do picia, ponieważ większość systemów wodociągowych została poważnie uszkodzona albo nie działa z powodu braku paliwa. Dlatego ludzie piją półśłoną albo brudną wodę ze studni i innych zanieczyszczonych źródeł. To – z brakiem dostępu do sanitariatów i środków higienicznych – grozi wybuchem epidemii. Biorąc pod uwagę, że Strefa Gazy jest jednym z najgęściej zaludnionych obszarów na świecie, spowodowałaby ona śmierć tysięcy ludzi. „Możliwości działania organizacji pomocowych w Strefie Gazy są ograniczone. Nadal jest to miejsce działań wojennych, a dostęp do leków, żywności i wody czy produktów do uzdatniania wody jest bardzo trudny. Jakakolwiek pomoc humanitarna dostarczana z Egiptu często potrafi stać długie tygodnie na przejściu granicznym” – mówi Magdalena Foremska.

Eksperti podkreślają, że krytycznie potrzebna jest żywność, woda, zaopatrzenie medyczne, leki oraz paliwo dla szpitali i

do infrastruktury wodno-sanitarnej. „W tej chwili wciąż dostępne są tylko dwa przejścia, przez które pomoc może dotrzeć drogą lądową. Przed 7 października ub.r. to było około 500 ciężarówek z pomocą humanitarną w ciągu miesiąca. Dla porównania w lutym br. było ich zaledwie 100. Tylko tyle mogło przekroczyć granicę. A wiemy, że skala potrzeb jest nieporównywalnie większa, bo ludzie nie mają schronienia, żywności, leków, dostępu do wody, nie ma tam prawie niczego. W tej chwili dociera co najwyżej 20 proc. tej pomocy, która jest potrzebna, aby ulżyć mieszkańcom Strefy Gazy” – mówi koordynatorka pomocy natychmiastowej w PAH.

W ostatnim czasie kilka krajów przeprowadziło też zrzuty pomocy humanitarnej dla ludności cywilnej z powietrza. Na początku marca br. amerykańskie samoloty wojskowe C-130 – w przeszłości wykorzystywane też do zrzutów humanitarnych m.in. w Afganistanie, Iraku i Haiti – zrzuciły do Strefy Gazy około 38 tys. posiłków w ramach pierwszej tury pomocy humanitarnej, zatwierdzonej przez prezydenta Joe Bidena. Paczki z żywnością zostały zabezpieczone na paletach, a następnie wypuszczone z tyłu samolotu na spadochronie. Biały Dom wskazał, że zrzuty będą miały charakter ciągły i że Izrael wyraził na nie zgodę. Podobnych zrzutów dokonały też wcześniej inne kraje, jak Francja, Egipt czy Jordania.

Jednak w ubiegłym tygodniu amerykańskie CBS poinformowało, że w ich wyniku w obozie Al-Szati na zachód od miasta Gaza zginęło już co najmniej pięć osób, przygniecionych przez ładunki, w których doszło do awarii spadochronów. Eksperci odnotowują też, że ta metoda wysyłania żywności jest zwykle używana jako ostatnia deska ratunku, ponieważ jest droga i nieefektywna. „Zrzuty pomocy humanitarnej do Strefy Gazy na pewno nie pomogą w poprawie sytuacji, ponieważ ich skala jest po prostu niewystarczająca. Potrzeby są ogromne, ok. 2 mln ludzi potrzebuje pomocy humanitarnej, a taki zrzut może zapewnić pomoc dla kilkunastu tysięcy, więc jest to nieadekwatne do skali” – mówi Magdalena Foremska.

W ubiegłym tygodniu pojawiły się też doniesienia, że pomoc, finansowana przez Zjednoczone Emiraty Arabskie, ma być dostarczana do Strefy Gazy drogą morską. Transporty będą trafiać najpierw na położony we wschodniej części Morza Śródziemnego Cypr, oddalony od Gazy o zaledwie ok. 370 km, gdzie izraelskie władze przeprowadzą inspekcje tych ładunków (Izrael obawia się, że Hamas może przy okazji przemycać np. broń), a następnie do zagrożonej głodem enklawy. Pierwsza taka misja ma się odbyć w najbliższych dniach.

W stworzenie korytarza humanitarnego pomiędzy Cyprzem i Strefą Gazy zaangażowała się Komisja Europejska, a rzecznik Pentagonu gen. Pat Ryder poinformował, że USA planują też budowę tymczasowej pływającej przystani u wybrzeży Gazy. Ma ona umożliwić rozładunek statków z pomocą humanitarną i transportowanie ich na ląd, zwiększając zdolności dostarczania żywności do Strefy Gazy do 2 mln posiłków dziennie. Budowa przystani ma potrwać ok. 60 dni, USA prowadzą w tej sprawie rozmowy z ONZ i partnerami międzynarodowymi.

„Utworzenie morskiego pomostu przez Stany Zjednoczone potrwa co najmniej jeden–dwa miesiące. To jest czas, którego mieszkańcy Gazy po prostu nie mają. Po drugie, Izrael nie wykluczył, że także ta pomoc będzie poddawana szczegółowej kontroli, więc nie wiemy, jak szybko będzie mogła dotrzeć do tych, którzy jej potrzebują. Po trzecie, eksperci już dzisiaj mówią, że nawet jeżeli ten pomost zostanie uruchomiony i będzie efektywnie funkcjonował, to nadal nie zastąpi tej pomocy, która jest potrzebna ze strony lądowej, nie wypełni tej luki. To, co jest potrzebne na teraz, to wzmożenie dostawy pomocy lądowej do Strefy Gazy” – zauważa koordynatorka pomocy natychmiastowej w PAH.

Źródło: Newseria.pl